Nr 44. Kraków, Czwartek 24 Lutego 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Z otwartą przyłbicą.

Bardzo charakterystyczny, bardzo otwarty i wiele światła na ducha, panującego wśród „twardych“ Rusinów, rzuca artykuł wstępny, zamieszczony w *Hałyczaninie*, p. t. „Przeciwnicy „Proświty“ i oświaty“. Powód do tego artykułu dała dyskusya, jaka odbyła się w Sejmie galicyjskim kilka dni temu nad udzieleniem subwencyi ruskiemu Towarzystwu „Proświta“. Jak wiadomo, w Sejmie podniesiono poważne zarzuty przeciw wydawnictwom „Proświty“, a nawet zrazu chciano obniżyć tę subwencyę. Gdy jednak za „Proświtą“ wstawił się ks. biskup Czechowicz, Sejm z uznania godną rewerencyą dla dostojnika kościelnego odstąpił od pierwotnego zamiaru i, jak po inne lata, uchwalił na „Proświtę 3000 złr. subwencyi. Polscy posłowie postąpili więc z budującą lojalnością i kurtoazyą, na którą nie zdobyliby się chyba Rusini wobec Polaków. Pomimo tego moskalofilski *Hałyczanin* rzuca się na Polaków w artykule, który ma dwie ciekawe strony: pierwsza odsłania całą nienawiść pewnej sfery inteligencyi ruskiej względem wszystkiego, co polskie druga zaś otwarcie wykazuje, jakie uczucia żywią te sfery względem Rusinów, którzy pragnęliby żyć w zgodzie z drugą narodowością, zamieszkującą z nią wspólnie Galicyę.

W pierwszym kierunku wystarczy przytoczyć z artykułu, o którym mowa, takie ustępy: „Subwencyę swą zawdzięcza „Proświta“ tej okoliczności, że założyli ją t. zw. „Ukrainofile“ w r. 1868, po których spodziewali się polscy politycy, iż jeśli niezupełnie z nimi się połączą, to przynajmniej dopomogą im do zniszczenia w Galicyi „moskalofilstwa“. Jak długo Tow. im. Kaczkowskiego wnosiło do Sejmu petycye o subwencye, tak długo posłowie polscy tracili swą rusinożerczą *(russojedskuju)* energię na zwalczanie tych petycyj, a uważając „Proświtę“ za konkurenta owego Towarzystwa, przyznawali jej chętnie subwencye“. W dalszym ciągu polityk z *Hałyczanina* zaznacza, że pomimo tego wszystkiego „Proświta“ stawała się groźną dla celów polskich „Kółek rolniczych“, „Macierzy polskiej“ i t. d., a skutkiem tego była przedmiotem napaści w czasie rozprawy budżetowej ze strony pp. Cieleckiego, Wodzickiego i Czajkowskiego, oraz „głupiej i lokajskiej obrony ze strony pp. Wachnianina i Barwińskiego“. Następnie zaś twierdzi autor, że „kamieniem obrazy“ dla polskich posłów nie tyle była wciągnięta do dyskusyi sejmowej książeczka „O Bogdanie Chmielnickim“, wydana przez „Proświtę“, ile działalność tegoż towarzystwa w kierunku oświaty, a mianowicie dążność tegoż do rozbudzenia, zapomocą wydawnictw i czytelń, wśród ludności ruskiej samopoznania narodowego, prowadzącego do samopoznania politycznego. Z jak dobrą wiarą słowa te pisze dziennikarz ruski, objaśniają nas jego własne słowa: „Wypowiedział to otwarcie także poseł Czajkowski, zwracając się do posłów, którzy trzymają się „nowego kursu“, gdy rzekł: „Sami przyznacie, że wasze stanowisko byłoby silniejszem, gdyby nie te czytelnie“, t. j. innemi słowy, gdyby naród był głupi i tępy, to wy pp. Barwińscy i Wachnianiny bylibyście w jego (t. j. Czajkowskiego) oczach bohaterami patryotyzmu i cieszylibyście się jego zupełnem poważaniem i zaufaniem. Lecz czytelnie, t. j. oświata(!), winne są temu, że utrzymujecie się jedynie skutkiem naszej, polskiej łaski“.

Jesteśmy przekonani, że byłoby zupełnie zbytecznem walczyć z podobnemi sofizmatami, dość bowiem rzucić okiem na to, czego w przeciągu lat trzydziestu dokonały nasze władze autonomiczne, rozporządzające tak słabemi środkami, dla oświaty ludności ruskiej, aby dojść do przekonania, że zrobiono dużo i że nigdy nie traktowano po macoszemu Rusinów.

Przejdźmy teraz do drugiej części artykułu, w której „twardy“ Rusin obrabia „ugodowców“ — pp. Wachnianina i Barwińskiego. — „Jak nazwać—woła on w świętem oburzeniu — i czem wytłómaczyć zachowanie się posłów „nowego kursu“, którzy wtórowali polskim kolegom w rzucaniu obwinień na „Proświtę“? Nibyto broniąc „Proświty“ wygłosili oni takie poglądy, które w każdym *russkim* Galicyaninie, nawet w członku „Proświty“, muszą wywołać uczucie obrzydzenia, bo trącą nie udawanem lokajstwem“. Szczególniej gniewają autora artykułu uczciwe i zrozumiałe słowa pp. Barwińskiego i Wachnianina, w których zaznaczyli, że „Proświta“ przyjęła niezdrowy kierunek, bo polityka i nienawiść, czy to przeciw drugiemu narodowi w kraju, czy przeciw pewnym klasom społecznym skierowane, nie powinny się znajdować w wydaniach tego towarzystwa. *Hałyczanin* jednak wolałby, aby było przeciwnie, *inde irae*, stąd twierdzenie, iż przemówienia tych posłów, chociaż użyto w nich języka maloruskiego, były „duchem“ polskie.

Kończy się wzmiankowany artykuł sensem moralnym, krótko a węzłowato ujętym i nibyto opartym na całym szeregu niestwierdzonych faktów i pospolitych insynuacyj: „Widać, że oświata ruskiego narodu straszną jest(?) dla nieproszonych opiekunów“. My *Hałyczani nowi* odpowiemy tylko tyle, że zarówno oświata Rusinów nie straszy nas, jak nie zatrważają napaści moskalofilów, tracących z każdym dniem więcej z wziętości swej wśród społeczeństwa ruskiego w Galicyi, które przychodzi do rozumu i nabiera ochoty do zgodnego pożycia z Polakami.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w lutym.

(Wyjazd ks. Imeretyńskiego do Petersburga. — Jego raport i propozycye).

Ks. Imeretyński wyjechał do Petersburga; powiózł carowi raport o stanie kraju za czas swych rządów, t. j. od 21 lutego do końca roku ubiegłego (st. st.), a w tym raporcie ogólne uwagi i szczegółowe wnioski. Jest to zwykły szemat takich sprawozdań dorocznych; składają go nie tylko generalni, ale i prości, gubernialni gubernatorowie. Jako generał-gubernator warszawski, — a jak go od kilku miesięcy, od manifestacyi polskiej w sierpniu, stale już *Warszawski Dniewnik* nazywa, — „naczelnik kraju“ — książę w rozumowanej części swego raportu za rok 1897 sięga daleko, bo aż do powstania 1863 roku. Wszystko, co wówczas zrobiono, dobrze zrobiono, ale czas płynie i przynosi coraz to nowe potrzeby i warunki ich zaspokajania. Wiekopomna praca Komitetu Rządzącego nie wystarcza już na chwilę obecną, o lat trzydzieści kilka od reform, przezeń dokonanych, odległą. Względy polityczne pierwszorzędnej wagi, które wówczas przemawiały za takim, a nie innym charakterem przekształceń, po roku 1863 w zarządzie Królestwa zaprowadzonych, dziś już w znacznej mierze nakazującą moc swoją utracić musiały; wyrosło nowe pokolenie ludności, i nietylko wyrosło, ale miało już nawet czas wymrzeć. Dawne namiętności już się wypaliły, do umysłów zawitały nowe myśli, nowe przekonania. Na miejscu dawnych zdrożności i błędów ustala się coraz silniej nowy sposób myślenia, zgodny z interesem państwa. Czas już prawodawstwo z roku 1864 i dalszych poddać gruntownej rewizyi, któreby z dawnych urządzeń, utrzymując dziś jeszcze niezbędne, w wypadkach istotnej potrzeby, jednocześnie wykazało, co nowego wprowadzićby można, dzięki polepszonym przez czas i przez sam system po-powstaniowy warunkom wewnętrznym, tkwiącym w samej ludności.

Do takiego przyszedłszy wniosku, ks. Imeretyński proponuje w swym raporcie wyznaczenie komisyi do zbadania porządków, panujących obecnie „w guberniach Królestwa Polskiego“ i zaprojektowań w nich zmian, dla ludności pożądanych, a dla rządu możliwych. Komisya ta zostawałaby w łączności z generał-gubernatorem i opinie jego wcielałaby do swych prac przygotowawczych. — O dopuszczeniu żywiołu miejscowego do tej komisyi nie ma we wniosku ks Imeretyńskiego wzmianki; nie wiadomo też, z jakich żywiołów urzędniczych pragnąłby generał-gubernator złożyć zaprojektowane przez siebie ciało rewizyjne. Widocznie chce on mieć przedewszystkiem komisyę w samej zasadzie, a potem dopiero wypełnić ją ludźmi, których znalezienie w potrzebnym komplecie, przy ogromnej liczbie jakich dwukroćstutysięcy posad w carstwie rosyjskiem, o wiele łatwiejszem będzie, niż zdobycie samej zasady, wiele trudności nastręczające.

Żywioł miejscowy dopuszczony ma być do innej komisyi, mniejszego znaczenia, ale trwalszych funkcyj, której myśl powziął generał-gubernator jeszcze w lecie roku zeszłego. Kierując się praktycznym zmysłem wyczuwania nienawiści, jaką od początku, zanim jeszcze do Warszawy przyjechał, pałała ku niemu partya politycznych starowierców warszawskich, w ważniejszych wypadkach zwykł on był zgromadzać wyższych dostojników miejscowych i zasięgać ich rady, aby, dając im poznać swoje zamysły, tem samem opowiadać się im niejako i oczyszczać się przed nimi z zarzutu prowadzenia „polityki polskiej“, jak ci panowie stale łagodniejszą metodę rządzenia królestwem, przez księcia Imeretyńskiego przyjętą, nazywali. Tak np. przed wyjednaniem pozwolenia na pomnik Mickiewicza, zebrał generał gubernator znakomitości tutejszego świata urzędowego na nadzwyczajną naradę, której wynik byłby stanowczo dla pomnika nieprzyjaznym, gdyby osobiste zdanie generał gubernatorskie odrazu nie było stanęło w biegunowem przeciwieństwie do zdania większości zebranych.

Te tedy doraźne, *von Fall zu Fall* rady, chce ks. Imeretyński ustalić, zamienić na stałą instytucyę administracyjną, w radę, funkcyonującą nieprzerwanie przy generał-gubernatorze. Posyłał już w tej sprawie do Petersburga prokuratora Jurana, jednego z głównych polityków miejscowych, a członka owej warszawskiej junty starowierców. W jesieni roku zeszłego w ministerstwie spraw wewnętrznych, do którego sprawy podobne należą, patrzano na ten projekt krzywem okiem. Obecnie widoki są jakoby lepsze, projekt ma pójść przed komitet ministrów. Gdyby ta komisya z projektu weszła w życie, żywioł miejscowy, nieurzędniczy, bo takiego zgoła niema, ale niby obywatelski, znalazłby dla siebie jakiś w niej kącik. Oczywiście, wybór padłby na honoracyorów już wypróbowanych i pewnych, dających rękojmię statku i rozsądku — ze stanowiska interesów rosyjskich.

Oprócz raportu zabrał z sobą ks. Imeretyński do Petersburga projekty szczegółowe, przeważnie w sprawach i stosunkach, gospodarstwa społecznego dotyczących, jak np. projekt przyśpieszający zniesienie szachownic i spłatę służebności — dwadzieścia dwa lata temu w zasadzie już przez prawo z grudnia 1875 r. za gubernatorstwa Kotzebuego postanowioną — projekt zmian w ustawie, określającej działalność Banku włościańskiego w Królestwie, oraz prawo korzystania z pożyczek na wykupno ziemi; projekt nowego urządzenia szarwarków i wogóle sposobu prowadzenia nowych i utrzymywania dawnych dróg trzeciego i czwartego rzędu, powiatowych i gminnych. Z projektów, padających na inne zakresy życia, najważniejszy jest dotyczący otwarcia wyższej szkoły politechnicznej w Warszawie. Wszystkie te projekty twórcze źródło swoje mają w żądaniach samej ludności, a cały udział generał-gubernatora ogranicza się na dobrej woli, która żądań wysłuchała, przyjęła je i opracować nakazała. I samo to opracowanie wielce ułatwiły zarówno dawniejsze rozprawy i wynikające z nich opinie, jak i umyślnie obecnie zredagowane memoryały — owoce myśli polskiej.

Jeszcze w październiku 1897 r. sekcya rolna tutejszego oddziału Towarzystwa przemysłu i handlu złożyła ks. Imeretyńskiemu memoryał o konieczności zniesienia serwitutów, wskazujący szczegółowo sposób przeprowadzenia tej dobroczynnej reformy, mającej wyprowadzić kraj z gwałtem przez rząd rosyjski dotychczas utrzymywanego nieładu, wrzenia i zamętu. W grudniu (dnia 23 z. m.) otrzymał książę wyczerpujący, ze wszech miar poważnie napisany memoryał o potrzebie wyższej szkoły politechnicznej. Za Szuwałowa już, gdy zdawało się, że nareszcie choć łagodnie poskarżyć się będzie można, posypały się elaboraty polskie, dające obraz dość dokładny, choć niedomawiany, ucisku i ubezprawnienia, w jakim rząd rosyjski w najobojętniejszych dla polityki zakresach życia trzymał swą „ludność gubernij Królestwa Polskiego“. Odziedziczył te wyjaśnienia, zażalenia i prośby po poprzedniku swoim ks. Imeretyński, dostał i kilka nowych: podczas objazdu Królestwa w lecie r. z.; w przemówieniach obywatelstwa wysłuchał tych skromnych żądań, na jakie się ośmielono: materyału do poznania, jak jest, a jak być powinno, nie zbraknie ani jemu samemu, ani ministrom petersburskim — tylko co z tym materyałem przez myśl polską dostarczonym zrobi myśl rosyjska?

W liczbie projektów, do Petersburga powiezionych, ma się znajdować i projekt samorządu miejskiego w Warszawie, jakoby już w zasadzie na ministrach petersburskich wywalczonego, tak, iż obecnie samorząd ma pójść wprost na komitet ministrów. Taki stopień dojrzałości projektu jest mocno wątpliwym i najlepiej będzie czekać, a pogłoski pomyślne uważać za dzieci tego naturalnego bardzo pragnienia, aby rząd rosyjski, odmawiając narodowi wszelkich swobód, przynajmniej stołecznemu jego grodowi pozwolił być własnym ekonomem.

(C. d. n.).

Narrans.

Zamknięcie Sejmu krajowego.

Znowu zamknięto sesyę sejmową, zamiast ją odroczyć. Następstwem tego będzie, że z początkiem nowej sesyi zabawiać się będzie Izba wybieraniem komisyj, a drukarnie przedrukowywać będą musiały, naturalnie ku swemu zadowoleniu, stare wnioski i projekty, które w tej sesyi albo z komisyi nie wyszły, albo uchwały nie zyskały.

Zanim ubiegłej sesyi kilka słów poświęcimy, pospieszamy z uzupełnieniem wczorajszego naszego sprawozdania z ostatniego posiedzenia sejmowego.

Udzielono tedy gminie Korczyna pozwolenia na pobór opłat spirytusowych, po czem uchwalono wnioski i rezolucye komisyi gospodarstwa krajowego o obwałowaniu Wisły i Wisłoki. Komisya wniosła projekt ustawy, mocą której za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1895 ze zmianami trasy wałów, wprowadzonemi przez ministerstwo rolnictwa w myśl uchwał komisyi międzynarodowej dla regulacyi Wisły, który to projekt preliminuje koszta budowy na 897.400 złr. Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej. Termin rozpoczęcia i czas trwania budowy, tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat datków kraju, państwa i powiatu mieleckiego oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa. Następnie wniosła komisya następującą rezolucyę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył wszelkich starań celem uzyskania na uzupełnienie obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim od rządu datków konkurencyjnych w takiej wysokości, iżby przedsiębiorstwo to w myśl uchwalonego przez Sejm projektu ustawy z dnia 30 stycznia 1896 wykonane być mogło w ciągu lat ośmiu.

Jak powiedzieliśmy, wnioski te uchwaliła Izba bez dyskusyi.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku posła Szczepanowskiego w przedmiocie przejścia prawa propinacyi na rzecz funduszu krajowego. Sprawozdawca p. Skałkowski. Komisya wnosi:

„Wniosek posła Szczepanowskiego, postawiony 30 grudnia zeszłego roku, o przeniesieniu prawa propinacyi na fundusz krajowy przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wziął pod dokładną rozwagę potrzebę uzyskania dla funduszu krajowego dochodów z wyszynku napojów propinacyjnych, względnie z konsumcyi

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

21 (Ciąg dalszy).

Najsilniej jednak działała wiosna na Tadzia. Tadzio nie odznaczał się nigdy pilnością, lecz z nastaniem wiosny nauki stawały się dlań wstrętnemi. Pachniało mu ciepłe powietrze, nęciła stajnia, uganianie po dziedzińcu za zgrają psów, strzelanie z łuku do wron, siedzących na dachach, hasanie na kucyku, powożenie linijką, wyprawy z Antkiem po raki. Książki nie miały dla niego żadnego, ale to absolutnie żadnego interesu. Jeszcze od biedy znosił poranną lekcyę z Jadwisią albo wieczorne z nią czytanie, ale przedmioty, wykładane przez Jarońskiego, były mu coraz mniej miłe. Mimowolnym ruchem odwracał głowę i marszczył się, ilekroć spojrzał na nieszczęsną gramatykę, albo na mapę geograficzną.

Jaroński przekonywał go z wielką cierpliwością o potrzebie pracy i konieczności przygotowania się do egzaminów gimnazyalnych. Mówił o panowaniu ducha, o wyrabianiu w sobie woli silnej i wytrwałej; mówił, iż naród nasz dlatego upadł, że wewnętrznych wad swoich wykorzenić nie umiał. Tadzio słuchał, ale myśl jego błądziła po szerokich polach zalanych słońcem, a oczy wybiegały za okno na cudny świat Boży, ogrzany ciepłem wiosennem. Jadwisia wzywana jako najwyższa instancya, była w szczerym kłopocie; serce jej współczuło biednemu chłopakowi zamkniętemu w czterech ścianach pokoju i rozumiała, że wszelkie deklinacye i przypadki, wszelkie wyspy, przylądki, cieśniny i góry nie są w stanie myśli jego na dłużej zatrzymać i wyrugować z tej ciemnej główki tego, co ją zajmowało i ciągnęło.

Ale nadchodząca pora egzaminów, do których Tadzio miał stawać w maju, nie pozwalała na żadne ulgi. Więc z bólem serca robiła surową i zmartwioną minę i zmuszała siebie do stanowczego tonu. Ale w cztery oczy z Jarońskim, pytała głosem błagającym:

— Czy doprawdy on musi tak dużo pracować? czy nie możnaby mu choć trochę ująć tych okropnych lekcyj?

— Proszę pani — odpowiadał pan Ludwik — ja sam dobrze wiem, że na uczonego nie wykierujemy go nigdy, nie staram się nawet o to. Ale egzamina zdać musi, wszak prawda?

— Tak, prawda. Nie ma rady. Jakie to szczęście, że już święta blisko i on użyje swobody.

— A przytem i o charakter tu chodzi — dodawał Jaroński. — Cóż to będzie za człowiek, jeśli nie nauczy się panować nad sobą!

— Takie to dziecko jeszcze! Ale pan ma racyę. Szczęście, że święta blisko!

Jadwisia ze świąt cieszyła się nietylko dla Tadzia, ale i dla siebie.

Będzie kilka dni wesołych, swobodnych, bez gospodarskich trosk, bez interesantów, bez żydów, bez wypłat i rachunków.

Prawdziwe wakacye!

I choć przedtem czekała ją zdwojona praca, bo na przyjęcie gości trzeba się było przygotować, ale uśmiechała się jej myśl rozrywki.

Ciotka Alfredowa Żalińska zapowiedziała swój przyjazd z córkami na dni kilka, a mówiono, że u państwa Filipowstwa będzie też dużo gości, i że prosić będą do siebie.

— Może będą tańce — myślała Jadwisia i cieszyła się bardzo.

Tak mało bawiła się dotąd, a tak to miło pobawić się czasem choć trochę. A szczególniej tańce lubiła bardzo. Niegdyś, dawniej, całemi godzinami gotowa była kręcić się z Guciem, z Tadziem, z miss Florą, nawet z Malisią, gdyby się dało — z kimkolwiekbądź! Ale należało i o sukniach pomyśleć. Bo Żalińskie takie strojne, i pani Filipowa także, więc pewnie będą ładne toalety. A tu z pieniędzmi było fatalnie. Ze sprzedaży drzewa udało się wprawdzie wziąć odrazu trzy tysiące rubli, ale te, przerażona naglącą depeszą, wysłała natychmiast Guciowi, i jeszcze tysiąc rubli dodać musiała. A i tak były to tylko cztery tysiące, kiedy on wyraźnie żądał pięciu. Napisała przytem list z objaśnieniem, że na więcej za nic zdobyć się nie może i prośbą, aby nadal starał się stosować swoje wydatki do tego, co może mieć z Hrabowa. Ale po wysłaniu tej sumy została w wielkich kłopotach

Dzierżawa Starowicz była już wymówiona i trzeba tam było wkładać, gospodarstwo musiało iść, pensye trzeba było płacić, a pieniędzy było tak mało, że Jadwisia drżała nad każdym groszem.

— E, nie sprawię sobie nowej sukni — rzekła jednego dnia do cioci Basi. — Leontyna pisze, że taka biała wełniana, jak ta, którąśmy wybrały, nie może kosztować mniej, niż pięćdziesiąt rubli. A czy ja mogę tyle wydać teraz? Obejdę się jeszcze tą czarną grenadynową, Aniuta trochę rękawy przerobi i będzie dobrze.“

Ale czuła, że nie będzie dobrze i że przy innych strojnych, jak z igły zdjętych, ona, w znoszonej i niemodnej czarnej sukience będzie wyglądała nędznie i prawie śmiesznie. Ale pieniędzy nie było, musiała się oszczędzać. Więc starała się o tem nie myśleć. Ale ciocia Basia nie mogła znieść tej myśli, aby jej ukochana Jadwisia miała wyglądać gorzej od innych.

Więc nic nie mówiąc, wysłała 50 rubli do Leontyny z poleceniem, aby suknię zrobiła. A gdy przyszło pudło z Warszawy, weszła z miną pokorną i nieśmiałą do pokoju Jadwisi.

— Nie gniewaj się, kochanie — zaczęła — ale nie mogłam wytrzymać. Te wrony, Lola i Pola, wystrojone będą jak lalki na wystawę, a tybyś miała w tej swojej czarnej... nie mogłam wytrzymać...

— Ach, ciociu! Jakże można! Ciocia sobie odmawia najpotrzebniejszych rzeczy... Ale jaka śliczna sukienka!

— Ależ ja wszystkiego mam pełno, nic mi nie trzeba. Ty przecież jesteś młoda panienka i musisz czasem się pokazać.

— Ale mnie sumienie wyrzuca, że naraziłam ciocię... bo niepotrzebnie gadałam jak głupia, że nie mam pieniędzy.

— Dajże pokój! przecie mam prawo czasem tobie prezent zrobić. Za to na imieniny nic nie dostaniesz. A tam w Muchowiczach dużo będzie gości i chcę, żebyś ty ładnie wyglądała.

Ciocia uśmiechnęła się znacząco, a Jadwisia rzuciła się jej na szyję.

— Ciocia mnie psuje, ciocia zawsze o mnie myśli...

— A o kimże będę myślała, kochanie ty moje. Sobie już białej sukni sprawiać nie będę... — i stara panna zaśmiała się dobrodusznie.

Tymczasem z wiosną przybyło pracy i Jadwisia nie miała ani chwili wolnego czasu. Po rannem obejrzeniu wszystkich kątów we dworze i na folwarku, po zajrzeniu do obór, stajen, spichrza i gorzelni, w której to wycieczce zwykle jej towarzyszył Tadzio, wracali oboje na ranne śniadanie.

Ciocia Basia czekała już na nich z gorącą kawą, przychodził Jaroński i niekiedy rotmistrz albo panna Malwina. Pan Onufry nie pokazywał się do obiadu, a pani Wielogrodzka u siebie w łóżku jeszcze spoczywała. Jadwisia z Tadziem szli oboje na dzieńdobry do mamy, a potem schodząc ze schodów, prawie codziennie, Tadzio się odzywał:

— Ach, jak ja tych lekcyj nie cierpię! I na co to ludzie wymyślili te gramatyki, te arytmetyki, te wszystkie paskudztwa!

A Jadwisia stawała na chwilę, brała jego czarną główkę w obie ręce i patrząc mu w oczy, mówiła:

— A pamiętasz, Tadziu, coś wczoraj przy pacierzu obiecał?

— Pamiętam, ale nie cierpię tych lekcyj.

Ale nawet nie cierpiąc, możesz je odbyć pilnie, prawda?

I Tadzio już trochę miększym głosem mówił:

— Bo żebyś ty tam przyszła posiedzieć, Jadwisiu. Ten Jaroński taki nudny!

— Ach, Tadziu, jakiś ty nierozsądny! Cóż ja ci pomogę? I czy ja mogę czas tracić i siedzieć przy tobie, kiedy mam co innego do roboty?

Tu Tadzio obejmował wpół siostrę i tulił się do niej, a patrząc jej w oczy, pytał:

— A pojedziesz konno ze mną?

— Jeśli porządnie lekcye odbędziesz i pan Jaroński rad z ciebie będzie, to po obiedzie pojedziemy.

I Tadzio, uzbrojony w nadzieję, szedł do swego pokoju, a Jadwisia siadała zwykle na ślicznego gniadosza „Kniazia“ i ruszała w pole lub do folwarków. Kilkoletnie doświadczenie nauczyło ją wielkiej prawdy, że oko pańskie konia tuczy, nauczyło dość znacznym kosztem.

Więc o ile możności starała się osobiście wszędzie zajrzeć i wszystkiego dopilnować.

Wierzyła w dobre chęci Wilczaka, ufała jego uczciwości, ale polegać na nim w zupełności nie mogła. Jeździła więc sama i w pole i do folwarków — zimą saneczkami, któremi najczęściej sama powoziła, latem zaś konno. Obdarzona z natury bardzo dobrem zdrowiem, przyzwyczajona do powietrza i do ruchu, nie nudziła się tem wcale. Nie to stanowiło dla niej ciężką stronę życia. Troską jej nieustającą była niepewność, czy dobrze robi, czy rozumnie kieruje, czy nie więcej szkodzi niż pomaga tym, dla których pracuje.

(C. d. n.)

tych napojów, niemniej też aby przeprowadził z rządem stosowne rokowania, a następnie przedłożył Sejmowi sprawozdanie i odpowiednie wnioski. Zarazem przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania petycyę galicyjskiego Związku piwowarów".

Wniosek uchwalono bez rozprawy.

Izba miała przystąpić do obrad nad wnioskiem Wachnianina o języku urzędowym w okręgach o mięszanej ludności. W Izbie wyłoniły się znaczne różnice zdań w poszczególnych klubach. Marszałek zapobiegł jednak przezornie przedłużaniu się dyskusyi i zarządził przerwę półgodzinną, w czasie której pogodziły się jakoś strony sporne, a gdy posiedzenie na nowo otwarto, przyjęto znane nam już wnioski komisyi administracyjnej... bez dyskusyi!

Ze spraw ważniejszych weszło na porządek dzienny znane nam już sprawozdanie komisyi szkolnej z wniosku Rottera o jednolitej szkole średniej (referent dr. Zoll). W rozprawie nad tem sprawozdaniem sprzeciwił się poseł Rotter odesłaniu jego wniosku do Wydziału krajowego i zgłosił następującą poprawkę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową powołał ankietę, któraby zbadała, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, czy to w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, czy stosownej bifurkacyi w klasach wyższych, i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył Sejmowi krajowemu".

Sprawozdawca Zoll nie sprzeciwił się w zasadzie tej poprawce, żądał jednak, aby sprawa przeszła przedtem przez alembik Rady szkolnej i Wydziału krajowego. W głosowaniu przyjęto poprawkę pos. Rottera.

Po załatwieniu petycyj zamknął marszałek sesyę dłuższem przemówieniem, w którem podniósł działalność ustawodawczą Sejmu w tej sesyi. Mowca położył nacisk na ustawę komasacyjną i zmianę ustawy szkolnej co do emerytury nauczycieli, dalej wnioski w sprawie reformy wyborczej, obwałowania Pełtwi, Wisły i Wisłoki. W języku ruskim przemawiając, podniósł marszałek uchwałę Sejmu w sprawie założenia gimnazyum ruskiego w Tarnopolu i wyraził nadzieję, że dobre stosunki obu narodowości w kraju oprą się na stałej podstawie. Mowę swą zakończył marszałek następującym zwrotem:

„Sejm w tym roku zebrał się i obradował pod wrażeniem politycznych i parlamenternych stosunków w państwie. Pomimo tego, a może i do pewnego stopnia właśnie dlatego obrady Sejmu prowadzone były zawsze w tonie spokojnym, a z żadnej prawie strony nie padły słowa, któreby mogły drażnić lub namiętności budzić. — W swych uchwałach i obradach dotykał wys. Sejm najtrudniejszych kwestyj politycznych, społecznych i narodowościowych, a czynił to zawsze ze spokojem, umiarkowaniem i wyrozumiałością dla zdania odmiennego. Dyskusye przeprowadzane nietylko nie rozbudzały namiętności, nie zaostrzały przeciwieństw, lecz niejedno nieporozumienie wyjaśniały, stronnictwa i ludy do siebie zbliżały lub przynajmniej drogę do zbliżenia w przyszłości torowały. Pozostanie to zaszczytną cechą tej sesyi, a cenną wskazówką i dobrą wróżbą na przyszłość. Oby do tej Izby nie wszedł nigdy inny duch, oby naszych obrad nie zepsuł nigdy odmienny ton."

Ks. namiestnik Sanguszko powiedział między innemi:

„Stosunki obu narodowości zaznaczyły się w ten sposób, iż mieć można nadzieję pomyślnego ich rozwoju. Dziś już obie narodowości mogą u wszelkich władz działać swym językiem. Staraniem mówcy będzie, aby prawa językowe były przestrzegane.

„Mowca przyrzeka czuwać nad zaradzeniem nędzy w kraju. *(Brawo.)* Ufa, że połączonym siłom uda się zażegnać widmo głodu. Trudniejszem będzie usunąć skutki. Tu główne zadanie cięży na samem społeczeństwie; w tej pracy powinny się zjednoczyć warsztaty, stany i narodowości. Jednem z trudniejszych zadań rządu jest utrzymanie powagi władzy. Zarządzenia rządowe nie zawsze bywają respektowane, co wywołuje niefortunne konflikty. Przeciw zarządzeniom władzy służą rekursy, ale na razie poddać się im należy."

Po przemówieniach ks. Czartoryskiego i posła Barwińskiego, którzy dziękowali marszałkowi i namiestnikowi i odpowiedzi marszałka, zamknięto sesyę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lutego.

Dla urozmaicenia przeniosła się walka narodowościowa z północy na południe. W Lublanie, na zgromadzeniu chrześcijańsko-socyalnych robotników miano odegrać sztukę: *Nemski ne znaju* (Nie umieją po niemiecku). Władze zakazały przedstawienia, wskutek czego robotnicy, około 400 ludzi, udali się do kasyna niemieckiego i tam urządzili demonstracyę, przy której wybito kilka szyb. — Kanonik Kalasz wniósł z tego powodu w Sejmie interpelacyę, z drugiej strony interpelował Niemiec Schwegel, z obawy oczywiście o spokój tych biednych i prześladowanych niewinnie Niemców kraińskich. Prezydent rządu Hein odpowiedział, że ubolewa szczerze nad całem zajściem, ale stwierdził przytem, że akademicy słoweńscy w demonstracyi nie brali udziału.

Bardzo ciekawy artykuł umieścił świeżo, 20 b. m., *Pester Lloyd.* Oto w kołach przemysłowych austryackich powstała — zdaniem tego dziennika — opozycya przeciw obstrukcyjnej polityce. — Na zgromadzeniu związku przemysłowców austryackich oświadczył przewodniczący zgromadzenia otwarcie i wyraźnie, że przemysłowcy nie chcą być ofiarami tej polityki.

Wprawdzie z Liberca inne dochodzą głosy. Przemysłowy świat tamtejszy solidaryzuje się zupełnie z obstrukcyą, ale dziś przewidzieć nie można, który prąd zwycięży. — Faktem jest, a dowodzą tego sprawozdania Banku austro-węgierskiego i bilanse handlowe, że przemysł austryacki, przedlitawski, upada. Dla nas jest to objaw bardzo pocieszający, bo może przecież pozbędziemy się raz tandety wiedeńskiej i rozwiniemy własną industryę. Opierając się na razie o przemysł czeski, możemy z biegiem czasu uzyskać i na tem polu pewną niezawisłość. Należy tylko zainagurować działanie całe i powoli zerwać stosunki z „panami Niemcami".

Do czego zaś buta germańska doprowadza, tego dowodzi ostatni numer *Volksblattu* wiedeńskiego, który doradza bar. Gautschowi, aby zniósł rozporządzenia językowe i następnie podał się do dymisyi. Czyż Niemcy sądzą, że i słowiańskie stronnictwa w parlamencie nie zdołają za przykładem *„der Culturnation"* urządzić obstrukcyi? Cóż łatwiejszego, jak walić deskami w pulty i wrzeszczeć na całe gardło?

Z Berlina.

W Sejmie pruskim toczyła się rozprawa nad weryfikacyą wyboru ks. dra Wolszlegiera i okazało się przytem, że racya mocniejszego zwykle lepszą bywa. Mimo przekonywujących wywodów posła dra Dziorobka, popartego przez posłów Schmiedera ze stronnictwa wolnomyślnego i Stephana ze stronnictwa centrum, większość Izby, składająca się z obu stronnictw konserwatywnych i narodowo-liberalnych, unieważniła wybór ks. dra Wolszlegiera zgodnie z wnioskiem komisyi weryfikacyjnej, a wbrew wnioskowi Koła polskiego o odroczenie decyzyi celem sprawdzenia kilku szczegółów, odnoszących się do wyboru. Wobec uchwały Izby wyborcy odnośnego okręgu będą musieli, bodaj po raz czwarty w ciągu bieżącej legislatury, dokonać ponownego wyboru.

Wieści, które w ostatnich czasach pojawiły się w niektórych dziennikach, jakoby zanosiło się na rychlejsze zamknięcie lub rozwiązanie Sejmu pruskiego, które na połowę marca zapowiadano, zdają się być zgoła nieuzasadnionemi. Samo uchwalenie budżetu, bez czego o zamknięciu sejmu mowy być nie może, przy natężonej nawet pracy parlamentarnej, z trudnością przed 1 kwietnia dokonanem być może. A przecież pozostaje jeszcze cały szereg projektów ustawodawczych, do których rząd wielką przywięzuje wagę, zatem wszystko za tem przemawia, że sesya sejmowa aż ku Zielonym Świątkom, co najmniej do połowy maja się przewlecze. Co do parlamentu, *Nordd. Allg. Ztg* zapowiada, iż „rządy związkowe ani myśleć nie mogą o zamknięciu parlamentu przed załatwieniem wniosku marynarskiego".

W jakiej kolei zaś nastąpią nowe wybory do sejmu i parlamentu, czy pierwsze poprzedzą drugie, czy na odwrót, o tem żadnej pewnej nie ma wiadomości, a podane wieści tylko na domysłach się opierają.

Proces Zoli.

W poniedziałek Labori rozpoczął swą mowę obronną w procesie Zoli; wczoraj ją zapewne dokończył, i najbliższe telegraficzne wiadomości przyniosą nam treść tej mowy, w tak wielkiem naprężeniu wyczekiwanej. Zola w przemówieniu swem zaznaczył, że Labori uczyni nowe rewelacye, odnoszące się do sprawy Dreyfusa, i to wzbudza powszechne zaciekawienie. Podobno rewelacye te dotyczyć mają znanych osobistości ze świata dyplomatycznego, a taktyka Labori'ego ma polegać na tem, iż chce on wywołać nowe oświadczenia ze strony obcych mocarstw, takie, któreby uczyniły rewizyę procesu Dreyfusa rzeczą nieuniknioną.

Tymczasem *Siècle* czyni już jednę sensacyjną rewelacyę, mianowicie podaje rozmowę swego współpracownika z wydawcą Stock'iem, który w sądzie chciał wymienić cztery tajne dokumenty, znane mu jako falsyfikaty, a przedłożone sędziom Dreyfusa. Prezydent sądu nie dopuścił do tego zeznania; otóż teraz Stock wyznał to przed reporterami. Cztery owe dokumenty są następujące: 1) list pewnego znanego z nazwiska obcego agenta politycznego do zdrajcy; 2) list, dowodzący stosunków zdrajcy z dwoma innemi mocarstwami, z których jedno nie było dotychczas wymienione; 3) dokument, mający dowieść, że zdrajca wydał obcemu mocarstwu plan twierdzy Briançon; 4) dokument, stwierdzający, że zdrajca wydał także plan fortyfikacyj Nicei.

Nadmienić tu wypada, że Stock wydaje wszystkie agitacyjne broszury, domagające się rewizyi procesu Dreyfusa, i skutkiem tego wszedł w stosunki z wielu osobistościami, które teraz nie chcą jeszcze wystąpić pod właściwem swem nazwiskiem. Tą drogą mógł on poznać tajemnice, nie znane innym. Krąży nawet pogłoska, że Stock ma być oddany pod sąd za zdradzenie tajemnic wojskowych.

Z aluzyj prokuratora Van Cassela można także spodziewać się, że wytoczony zostanie proces Bernardowi Lazare'owi, który wydał głośną broszurę w sprawie Dreyfusa. Jeżeli w dodatku jeszcze Picquart'owi wytoczony zostanie proces sądowy, to nie prędko chyba ustanie obecna agitacya i podniecenie umysłów, tak niekorzystnie wpływające na bieg życia publicznego i stosunki ekonomiczne we Francyi.

W parlamencie również zapowiedziano interpelacye w sprawie Dreyfusa i w sprawie zachowania się generała Boisdeffre'a wobec sędziów przysięgłych. Są to interpelacye Beauregarda, Castelina i Hubbada.

KRONIKA.

Kraków, 23 lutego.

Pobór do wojska. Zwracamy uwagę interesowanych na zamieszczone w dzisiejszym numerze *Nowej Reformy*, w dziale ogłoszeń, urzędowe obwieszczenie o poborze do wojska w mieście Krakowie.

Sprawy miejskie. Komisya dla organizacyi i budowy muzeum techniczno-przemysłowego odbyła wczoraj o godz. 5 po południu pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina posiedzenie, na którem uchwaliła zgodzić się na żądanie jurorów pierwszego konkursu budowy gmachu muzealnego i zaprosić ich do wzięcia udziału w naradach nad ustanowieniem warunków drugiego konkursu budowy.

Narady komisyi gradowej w sprawie zmiany statutu tego działu w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń odbyły się w tych dniach w Krakowie pod przewodnictwem p. Włodzimierza Gniewosza, wiceprezesa Rady nadzorczej. Uchwalono podzielić kraj nie na strefy okręgowe, ale na sądowe powiaty, a taryfy zostały, z wyjątkiem trzech powiatów, znacznie zniżone, stosownie do wyników statystycznych z ostatnich lat 27. Nadto poczyniono rozmaite żądane przez członków Towarzystwa zmiany, jak: usunięto weksle kaucyjne, zniesiono dopłaty w razie szkody i t. d.

Zmarli. Z Brukseli donoszą o zgonie Jana Karola Luboradzkiego, b. oficera wojska polskiego, oficera artyleryi belgijskiej. Urodzony w Nowej Wsi, w Królestwie Polskiem, w r. 1817, zmarł w Ucclo, w Belgii. Była to postać bardzo znana i ceniona wśród rodaków na obczyźnie, zwłaszcza jako czynny członek Kółka pomocy dla Polaków, przebywających w Brukseli. Przy budowie mostu starego na Wiśle w Warszawie ś. p. Luboradzki był przedstawicielem przedsiębiorstwa belgijskiego.

Kornelia Józefa Waligórska, przełożona Zgromadzenia PP. Prezentek w Krakowie, zmarła w 71 roku życia.

Rajmund Zawadzki, b. urzędnik kasy oszczędności i b. właściciel dóbr, zmarł w zakładzie Helclów.

Stanisław Blumenfeld, pianista, kompozytor, dyrektor szkoły muzyczno-dramatycznej w Kijowie, zmarł tam w dniu 18 b. m. Na trumnie jego złożono mnóstwo wieńców, od przyjaciół i uczniów. Była to w Kijowie postać popularna. Zmarły był synem śp. Michała Blumenfelda, który ongi utrzymywał słynny pensyonat dla młodzieży obywatelskiej. W domu jego bywał Kraszewski, Korzeniowski, Kaczkowski, Groza i t. d.

Testament ś. p. Mikołaja Kańskiego otwarty został wczoraj w biurze przewodniczącego sądu cywilnego powiatowego p. radcy Łaskiego przy udziale adwokata dra Abłamowicza, jako egzekutora. Testament obejmuje następujące zapisy za cele publiczne: Akademii umiejętności w Krakowie 4000 złr., kościołowi rzymsko katolickiemu w Dobczycach 500 złr., szkole gminy miasta Dobczyce 1000 złr., z czego odsetki mają być dodawane nauczycielom tejże szkoły do ich płacy. Z majątku swego, mogącego wynosić około 180.000 złr., poczynił zmarły legaty prywatne, dochodzące mniej więcej z powyższemi na cele publiczne, do kwoty 65.000 złr. Generalną spadkobierczynią, po spłaceniu publicznych i prywatnych legatów, ustanawia ś. p. Kański w testamencie panią Bronisławę z Sękowskich Gorczyńską, córkę swego przyjaciela ś. p. Aleksandra Sękowskiego, adwokata krajowego.

Towarzystwo pedagogiczne, korzystając z zaproszenia Reprezentacyi miasta Krakowa, odbędzie w bieżącym roku swój walny zjazd w Krakowie. Wydział korakowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego uchwalił na ostatniem posiedzeniu utworzyć komitet i zaprosić szersze grono osób, przychylnych sprawom nauczycielstwa, do łaskawego udziału w przyjęciu spodziewanych kilku tysięcy osób. — Listę osób, które łaskawie przyrzekną swój współudział, i bliższe szczegóły przyjęcia ogłosimy później.

Z Tow. muzycznego. W koncercie ze współudziałem Teresy Carreno bierze również udział i orkiestra.

Na liczne żądania, szczególniej nowo wpisanych członków, suita Griega „Peer Gynt" będzie powtórzona. Nadto odegra orkiestra uwerturę Webera. Teresa Carreno występuje obecnie w Rosyi z olbrzymiem powodzeniem.

Roczną ilość opadu atmosferycznego w Galicyi, na podstawie obliczeń p. Stanisława Srokowskiego, oceniać można na 710 mm, w Galicyi zachodniej przeciętnie na 721 mm, we wschodniej 699 mm. Na obszarze całego kraju spada rocznie około 56 kilometrów kubicznych wody i tak: w galicyjskiem dorzeczu Wisły 28·914293 km³, w dorzeczu Dniestru 22·087002 km³, Dunaju (przez Prut) 3·392247, Dniepru (przez Styr i Ikwę) 1·358157 km³. Ze względu na czas, w którym przypada największa i najmniejsza ilość opadu, podzielić można Galicyę na 4 części. Obszar północno-zachodni, obejmujący W. Ks. Krakowskie, część Podkarpacia i niż nad średnią Wisłą i dolnym Sanem, posiada maximum opadów w czerwcu (rzadko w lipcu), minimum w lutym (bardzo rzadko w styczniu). Obszar południowo-zachodni, obejmujący zachodnio galicyjskie Karpaty, wykazuje największą ilość opadów w lipcu (rzadko w czerwcu), najmniejszą w tymże czasie, co obszar poprzedni. We wschodniej Galicyi, z wyjątkiem Podola, mamy maximum opadów w lipcu (zwłaszcza w części północnej, w południowej bardzo rzadko w czerwcu), minimum w styczniu (zwłaszcza w części południowej) albo w lutym. Na Podolu największą ilość opadów mamy w lipcu, najmniejszą w styczniu (bardzo rzadko w grudniu). Z natury rzeczy wynika, że Galicya nie tworzy pod względem pory opadów samodzielnej całości, lecz różne jej części należą do różnych klimatycznych obszarów, rozciągających się poza granicami kraju.

Sprytny rzezimieszek. Dnia 21 b. m. wszedł do handlu p. Edmunda Klimka, w Rynku głównym położonego, nieznajomy, mówiący po niemiecku, elegancko ubrany mężczyzna. Przedstawił się jako Józef Meyer i zażądał 50 kg. cukru i 5 kg. kawy. Zapakowany sprawunek kazał sobie odesłać do domu przy ul. Szewskiej pod nr. 25, mówiąc, iż tam należytość zapłaci. P. Klimek towar pod wskazanym adresem wysłał przez parobka Krzemieńskiego. Rzekomy Mayer odebrał sprawunek, a oddawcy kazał się udać po pieniądze na ulicę Karmelicką pod nr. 70 na I piętro. Parobek posłuchał i poszedł, lecz rozumie się, pieniędzy nie odebrał, bo tam nikt o żadnym sprawunku nie wiedział. Tymczasem nieznajomy sprawca kradzieży zniknął bez śladu i tylko energicznym poszukiwaniom władz policyjnych udało się wykryć, że towar w sklepie wyłudzony sprzedał kramarzowi przy placu Matejki nr. 2. Kupno to policya zakwestyonowała i prowadzi dalsze śledztwo, celem ujęcia rzezimieszka.

Oszczędności niemieckie na Galicyi. Już do znudzenia powtarzają się narzekania na niedostateczność sił, zwłaszcza pomocniczych w sądach, — „kawałki" leżą miesiącami nieodpisane, strony ponoszą straty, nie mogąc doczekać się wyroków, egzekucyi, intabulacyj itd., aż tu p. minister Ruber reskryptem z dnia 21 stycznia 1898 l. 29217 wezwał sądy Galicyi do „wydatnej redukcyi liczby dyetaryuszów", których liczba ma w Galicyi przewyższać liczby w innych prowincyach. Ale w innych prowincyach jest dwa razy tyle sądów, sądy więc mają dwa razy mniej do roboty. Jest to zamach na sprawiedliwość w Galicyi, bo w razie redukcyi to już niczego się nie będzie można doczekać, a zaległości i tak olbrzymie, wzrosną do niemożliwości. Posłowie sami powinni się z energią upomnieć o to, inaczej sprawiedliwość pozostanie na papierze. Czas najwyższy, aby pomyślano o polepszeniu bytu dyetaryuszów, którym rozporządzenie powyższe grozi jeszcze większą nędzą, bo naczelnicy sądów muszą dla rządu uzyskać „redukcye", a nie mogąc obyć się bez pisarzy, będą zapewne tu i owdzie obniżać im płacę, aby za wyznaczony ryczałt utrzymać przynajmniej dotychczasową liczbę pisarzy. Pisarz pracuje cały dzień za 20 do 25 złr. miesięcznie dla rządu, który ujmuje się za lepiej płatnymi robotnikami pod presyą socyalizmu — może wkroczenie socyalizmu do biur sądowych zmusi rząd dopiero do pomyślenia o losie swych pomocników. Do tego doprowadzić się nie powinno, lecz zawczasu zapobiedz agitacyi przez polepszenie ich bytu. *K. B.*

Niemcom w Kongresówce następujące świadectwo wystawia *Köln. Ztg*: „Szczególnym jest objawem, że Niemcy, osiadający w Królestwie Polskiem, polonizują się nadzwyczaj szybko. Już w drugiem pokoleniu zapominają oni po największej części języka niemieckiego, i stają się gorliwymi Polakami. Co do wyznania jednak, to pozostają mu wierni. Stąd też pochodzi, że w większości kościołów protestanckich tamże kazania odbywają się w języku polskim, który jest jedynym językiem kościelnym. Jak szybko zmniejsza się ilość Niemców, szczególniej z wyższych warstw społeczeństwa, najlepiej można to obserwować w Łodzi, gdzie n. p. teatr niemiecki zaledwie utrzymać się może w ostatnich latach".

Handel Gdańska na morzu, jak donosi *Gazeta Toruńska*, coraz to bardziej upada. Chociaż rok zeszły miał być jednym z najkorzystniejszych, to jednakowoż tamtejsze okrętowe towarzystwo akcyjne, które w ubiegłym tygodniu odbyło posiedzenie, dywidendy akcyonaryuszom nie daje, a zwyżkę musiano przeznaczyć na stare długi. Upadek Gdańska, jako miasta handlowego, datuje się od upadku Polski, odtąd handel i znaczenie miasta coraz bardziej podupadają.

Katastrofa w kopalni. O nieszczęściu, jakie dnia 17 b. m. zdarzyło się w kopalni „Carolinenglück" w Hamme pod Bochum pisze bochumski *Wiarus Polski*:

Górnicy, jak zwykle, zjechali do kopalni pomiędzy godziną 5 a 6 w liczbie około 500. Wszystko pracowało w najlepsze, gdy nagle nastąpił wybuch gazów, który straszne za sobą pociągnął skutki, gdyż przeszło 122 górników straciło życie. Górnikom, w 3 pokładzie pracującym, nic się nie stało, gdy tymczasem do 4 pokładu dostały się gazy także. Górnicy, którzy w 5 pokładzie śmierć znaleźli, są popaleni i pokaleczeni nie do poznania, inni znaleźli śmierć więcej przez uduszenie.

Natychmiast zabrano się do prac ratunkowych. Nadsztygar Koch wraz z sztygarami i mnóstwem górników udali się do kopalni, gdzie każdy, nie zważając na grożącą mu każdej chwili śmierć, pragnął nieść pomoc nieszczęśliwym swym towarzyszom. Niektórzy z ratujących odurzeni zostali przez gazy i musiano ich wywieść z kopalni, inni niebezpiecznie zostali pokaleczeni. Z sąsiednich kopalń przybyli także górnicy w celu niesienia pomocy. Nietrwało długo, gdy pierwsze zwłoki wydobyto z kopalni. Na miejsce nieszczęścia stawiło się duchowieństwo obu wyznań, różni przedstawiciele władz i niezliczone tłumy ludu.

Dotąd sprawdzono nazwiska 122 zabitych górników. Jest pomiędzy nimi dużo nazwisk polskich, a mianowicie: Józef Dzierżawa, Mateusz Nowacki, Józef Zenoński, Fr. Graciak, Ignacy Kołecki, A. Zagaja, St. Gajewski, A. Kosiński, Fr. Czyżewski, L. Rubiowski, Jan Dalenka, J. Kukliński, Fr. Grabowski, Fr. Droga. Pomiędzy zabitymi znajdują się też sztygarzy: Adamy i Reuter. Pomiędzy nazwiskami pokaleczonych nie brak tak samo polskich nazwisk. W „Bergmanusheil" znajdują się: Franciszek Bagiński, Jan Szotkowski i Józef Józefiak; w katolickim domu chorych w Bochum został umieszczony Franciszek Jackowski. Znaleźli pomiędzy innymi śmierć także dwaj bracia Leiterholt, trzech Bohnekampów, t. j. ojciec i dwaj jego synowie, Droge ojciec i syn i t. d. — Jak widzimy, sprawiła sobie śmierć obfite żniwo.

Kąpiele ludowe w Warszawie. W Warszawie otwarto w tych dniach w nowo postawionym budynku na placu broni pierwszy zakład kąpieli dla uboższej ludności miasta. W ciągu ostatnich trzech miesięcy pierwszy zakład natryskowy stanął pod dachem kosztem około 9.000 rs. (wraz z ruchomościami). Budynek zawiera 8 kabin natryskowych dla mężczyzn, 3 kabiny natryskowe dla kobiet i jednę wannę. Woda z wodociągów miejskich dopływa do zbiornika, umieszczonego na wysokości 6-u łokci nad podłogą kabin. Wodozbiór ten urządzony jest w taki sposób, że, w miarę ubytku wody, dla zasilenia bądź kotła, bądź natrysków, wprost z nim połączonych, wnet automatycznie się napełnia. Woda w kotle ogrzewa się do temperatury 50° Celsyusza i, tak ogrzana, rozchodzi się po przewodach do natrysków i dostaje się do wylotów o temperaturze 28 do 30 stopni. Kąpiel natryskowa łącznie z rozebraniem i ubraniem się trwać powinna niedłużej, jak minut 15. Przy tak unormowanym czasie 4 osoby możnaby wykąpać w ciągu godziny, a w 11 kabinach 44 osoby na godzinę. Że zaś kąpiele natryskowe wydawane będą codziennie od godziny 4 do 10 wieczorem, czyli przez 6 godzin dziennie, zatem skorzystać z kąpieli może 264 osób dziennie, a 1.584 tygodniowo. W dniach piątkowym i sobotnim zakład będzie otwarty nietylko w godzinach popołudniowych i wieczornych, lecz od samego rana; przybędzie więc od 7-ej zrana do 4-ej po południu po 9 godzin, a w niedzielę od 7 do 12 zrana, czyli 5 godzin; razem tedy 23 godzin po 44 osoby da jeszcze 1.012 osób. W ogóle zatem jest możność wykąpania w ciągu tygodnia 2.596 osób, w zakładzie stosunkowo bardzo skromnym i szczupłym. Gdy się zważy, że ta znaczna ilość osób kąpać się będzie i zlewać skórę ustawicznie wodą zupełnie czystą, że ruch przy mydleniu i wycieraniu ciała jest pod względem hygienicznym nader pożądany, i że kąpiel natryskowa w skutkach swoich nie męczy i nie osłabia, lecz przeciwnie ożywia kąpiącego się, to łatwo zrozumieć wypływający z niej pożytek.

Kąpiel ludowa, przeznaczona dla mas, czynić musi zadość trzem wymaganiom zasadniczym: 1) Kąpiel ta musi być tanią i przystępną dla klas mniej zamożnych. (Kąpiel natryskowa kosztuje 3 kop., a w wannie 10 kop, i tu i tam wraz z ręcznikiem i mydłem). 2) Kąpiel tego rodzaju musi działać oczyszczająco na naskórek, użycie więc mydła i to obfite gra wielką w tym wypadku rolę. 3) Obsługa w kąpieli musi być szybka z uwagi na to, że kąpiący się nie ma zwykle zbyt dużo czasu.

„W danej chwili — pisze *Kur. Warsz.* — fundusz, na kąpiele ludowe zgromadzony, wzrósł do 27.000 rs. Na pierwszy zakład kąpielowy wydano 9.000 rs., pozostaje więc 18.000 rs. na dalszy rozwój instytucyi, która we względzie zdrowotnym i kulturnym odegrać powinna rolę niepoślednią. Obecnie zrobiono tylko pierwszy krok skromny i niepewny. Od prasy i od ludzi wpływowych i inteligentnych, a szczególnie od przedstawicieli wielkiego przemysłu zależy zachęta do korzystania z pierwszego zakładu kąpieli natryskowych i zjednanie dlań odrazu szerokich kół tej ludności, dla której dobra zatroszczono się o kąpiele ludowe w Warszawie."

Telegraf bez drutu. Docent wiedeńskiego uniwersytetu, dr. Thuma, odbywa próby telegraficznego porozumiewania się bez pomocy drutu, w obecności kilku wybitnych techników wiedeńskich, oraz przedstawicieli ministerstwa handlu i sekcyi marynarki. Jak dotąd próby między jedną stacyą, umieszczoną na zewnątrz ratusza i drugą na wieży Votivkirche, wydały bardzo zadowalniające rezultaty.

Pierwszy „Sokół" polski w Brazylii (Parana). Z Rio Claro donoszą o założeniu tamże pierwszego w Ameryce połudn. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Prezesem wybrano p. Zelnera, wiceprezesem B. Mikoszewskiego, sekretarzem i prowadzącym ćwiczenia p. Z. Hielskiego, skarbnikiem p. R. Mikoszewskiego, gospodarzem sali p. Buczka. Towarzystwo przystąpiło jako członek do Związku Towarzystw sokolich w kraju.

Ze Stowarzyszeń.

═ **Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Referat prof. J. Pelczara nad artykułem prof. K. Fischera „O reformie lektury klasycznej w gimnazyum wyższem". 2) Odczyt prof. St. Rzepińskiego „Wrażenia z podróży po Grecyi (Mikeny)".

Składki na Wawel. Przypominamy, że rozbicie puszek ze składkami na Wawel odbędzie się w sobotę 26 b. m. w domu p. Ulanowskiej, ulica Garncarska l. 15.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 24 lutego: „Nowy dziennik", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 1).

W piątek 25 lutego: koncert Al. Bandrowskiego.

W sobotę 26 lutego: „Nowe Ghetto", sztuka w 4 aktach Teodora Herzla (nowość).

W niedzielę 27 marca: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 21).

Sprawy sądowe.

(Dwie sprawy o zabójstwo).

Wczoraj wieczorem zakończyła się rozprawa karna przeciw Wojciechowi Łachowi o zbrodnię zabójstwa. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie postawił panom przysięgłym dwa pytania: pierwsze w kierunku zbrodni zabójstwa, a drugie w kierunku przekroczenia koniecznej obrony. Pierwsze pytanie zaprzeczyli panowie przysięgli dziewięcioma głosami przeciw trzem, drugie zaś dziewięcioma głosami przeciw trzem potwierdzili. Trybunał na podstawie § 335 ustawy karnej skazał Wojciecha Łacha na pięć miesięcy ścisłego aresztu. Oskarżony przyjął wyrok.

Sąd przysięgłych rozpatruje dzisiaj rozprawę karną przeciw Władysławowi Urbańskiemu rodem z Dębowa pod Jasłem, liczącemu 46 lat, katolikowi, żonatemu, zwrotniczemu przy kolei państwowej w Swoszowicach, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Trybunałowi przewodniczy p. prezydent Morelowski, jako wotanci zasiadają: panowie radcy Ursel i Pawłowski, oskarża zastępca prokuratora p. Czyszczan, broni prof. dr. Rosenblatt. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu Władysławowi Urbańskiemu, że nie w zamiarze zabicia, atoli w innym złym zamiarze, Stanisława Gajdę w ten sposób nożycami lub innem narzędziem ostrem w szyję ugodził, że tenże wskutek odnionej stąd rany tego samego dnia życie zakończył. Urbański — mówi dalej akt oskarżenia — blisko lat 7 był zajęty, jako zwrotniczy na stacyi kolei państwowej w Swoszowicach. To samo miejsce zajmował również Stanisław Gajda. Obaj zwrotniczy od kilku lat żyli ze sobą w niezgodzie i kłócili się ustawicznie ze sobą, tak, że niejednokrotnie za kłótnie te grzywnami byli karani. Oskarżony Urbański do tego stopnia czuł nienawiść do Gajdy, że zastępował drogę i bił kobietę, noszącą Gajdzie obiady, chcąc ją zmusić do tego, aby Gajdzie obiadu nie gotowała, przypuszczał bowiem, że w danym wypadku Gajda opuści stacyę i zajmowane przez siebie miejsce.

Dnia 28 grudnia 1897 r. około godziny 10 przed południem posłał Urbański swego 7-letniego syna Augustyna do budki kolejowej Stanisława Gajdy po nożyce, które Gajda przed kilku dniami pożyczył sobie od Urbańskiego do obcinania knotów od lamp kolejowych. Augustyn Urbański przyniósł wprawdzie nożyczki od Gajdy, ale te były popsute. Urbański zażądał oddania dobrych nożyczek, a przysłane z powrotem odesłał. Wskutek tego żądania powstała pomiędzy Urbańskim i Gajdą kłótnia, wśród której Gajda rzucił pod nogi Urbańskiemu nożyce. Urbański nożyce z ziemi podniósł i trzymał je w rękach. Sprzeczce tej położyła koniec interwencya naczelnika stacyi, Stanisława Florka, ale zaledwie naczelnik stacyi wrócił do swego biura, powstała ponowna kłótnia pomiędzy obwinionym i Gajdą, a następnie przyszło do bitki, która zakończyła się ciosem śmiertelnym dla Gajdy, gdy bowiem Urbański był słabszym od swego przeciwnika, użył trzymanych w ręku nożyc i pchnął go niemi w szyję. Uderzywszy Gajdę nożycami, oddalił się Urbański ze słowami: „Coś chciał, to masz".

Na szyi Gajdy ukazała się zaraz krew, a ugodzony zdołał zaledwie dojść do pobliskiej

studni i zawołać o ratunek, poczem stracił przytomność. Nieprzytomnego odwożono natychmiast osobnym pociągiem do Krakowa, lecz już w drodze życie zakończył. Sekcya zwłok wykazała na szyi Gajdy ranę 2½ cm. długą, a 5 cm. głęboką, która spowodowała znaczny i śmiertelny krwotok.

Oskarżony Urbański w obronie swej powiada, że nie miał zamiaru zabijać Gajdy, i że w bitce, którą Gajda wszczął właściwie, ten ostatni prawdopodobnie sam nabił się na nożyce. Świadków powołano do rozprawy czterech. Rozprawa zakończy się wieczorem.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. W ostatnich tygodniach zawiązano nowe Kółka rolnicze: w Skomoroszach (pow. Trembowla), w Sarnkach dolnych (pow. Rohatyn), w Dobrotworze (pow. Kamionka strumiłowa) i w Zebrzydowicach (pow. Wadowice). Ogółem zawiązano dotychczas 1291 Kółek.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 22 lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·80 do 11·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·— do 8.80. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 7·80. Owies z opłatą akcyzową od 7·90 do 8·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·35 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —.—. Rzepak zimowy od —·— do 13·50.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 23 lutego. *Wiener Ztg* donosi: Minister handlu na podstawie organicznych postanowień co do udziału w wystawie paryskiej roku 1900, mianował krajową komisyę dla Galicyi, powierzając w niej przewodnictwo namiestnikowi księciu Sanguszce. Wice-prezydentami mianowani: dr. Z. Marchwicki i Andrzej hr. Potocki. Członków mianowanych zostało 117.

Wiedeń, 23 lutego. Cesarz postanowieniem z d. 11 lutego zamianował ks. dr. Antoniego Jeglicza, biskupem z tytułem książęcym w Lublanie.

Tryest, 23 lutego. Wczoraj wieczorem około tysiąca robotników urządziło pochód, śpiewając „pieśń pracy“ i wydając okrzyki na cześć Zoli i międzynarodowej socyalnej demokracyi. Nie przyszło jednak do zaburzeń, gdyż policya przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności.

Berlin, 23 lutego. Zbudowany dla Chin parowiec handlowy zatonął wraz z całą załogą, wypływając z Portu w Kiel.

Berlin, 23 lutego. Szef firmy znanego domu bankowego Bleichrödera, dyrektor Schwabach, umarł dzisiaj nagle, tknięty apopleksyą.

Montpellier, 23 lutego. W domu kupca Messine eksplodowała bomba, co spowodowało szkodę. Trzy dalsze bomby znaleziono w mieście. Doniesiono o obecności od kilku dni w mieście jednego z anarchistów.

Londyn, 23 lutego. Donoszą tutaj, że Chiny otworzyły śródlądowe drogi wodne dla statków angielskich.

Madryt, 23 lutego. *Imparcial* ogłasza bardzo poważne doniesienia, odnoszące się do naprężenia stosunków między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi i uważa wybuch wojny za nieuniknioną konieczność.

Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Hiszpania, wysyłają w tych dniach znaczniejszą liczbę statków wojennych na wody kubańskie.

Petersburg, 23 lutego. Wczoraj przyszło do gwałtownego starcia między policyą i studentami, którzy korporatywnie chcieli przechadzać się po Newskim Prospekcie. Policya atakowana przez studentów(?!) dokonała licznych aresztowań.

Petersburg, 23 lutego. Minister spraw wewnętrznych postanowił: wstrzymać wydawnictwo gazety *Krymskij Wiestnik* na ośm miesięcy za szkodliwy kierunek, i zabronić sprzedaży pojedynczych numerów gazety *Russkij Trud* za naruszenie ustawy o cenzurze w artykule p. t. „Powstanie króla żydowskiego przez króla izraelskiego“.

Petersburg, 23 lutego. *Pet. Wiedomosti* zamieściły artykuł, w którym, zwracając się do prasy szowinistycznej i reakcyjnej, powiadają, że „ogół społeczeństwa czuje się już zmęczonym skutkiem podżegania w jego łonie rosterki religijnej, waśni narodowej, wszelkich uczuć negacyjnych i nietolerancyi“.

Salonika, 23 lutego. Wedle doniesień z Ueskuebu, około 600 Bułgarów wyemigrowało z tamtejszego wilajetu do Bułgaryi. Większość szkół bułgarskich jest zamknięta, ponieważ wielu nauczycieli władze tureckie uwięziły, inni zaś schronili się przed prześladowaniami do Bułgaryi.

Salonika, 23 lutego. Transport wojsk tureckich ku granicy macedońsko-bułgarskiej trwa ciągle. — Garnizony w wilajecie ueskuebskim są obecnie dwa razy silniejsze, niż przed miesiącem.

Wyborg, 23 lutego. Wszyscy rybacy, którzy się znajdowali na lodowcach, oderwanych jeszcze dnia 17 b. m. od brzegu finlandzkiego, zostali uratowani.

Hawanna, 23 lutego. Podczas odbywającego się w jednym z tutejszych teatrów balu rzucono petardę. Cztery osoby odniosły ciężkie rany.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 23 lutego. *(Telefonem.)* Zjeżdżają się tutaj członkowie parlamentarnej komisyi prawicy. Przybyli także przywódcy Młodoczechów, którzy odbyli narady z Gautschem.

Wogóle oceniają tutaj sytuacyę polityczną, jako bardzo niekorzystną.

Wiedeń, 23 lutego. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Pragi, że wszelkie pogłoski, jakie stamtąd się rozchodzą o sytuacyi i rozwiązaniu bieżących spraw politycznych pozbawione są faktycznej podstawy. Między innemi pogłoski o ustąpieniu namiestnika, hr. Coudenhove, są czczym wymysłem, ponieważ, jak zapewniają z najlepiej poinformowanego źródła, nie było nawet mowy w kołach miarodajnych o usunięciu tego dostojnika z zajmowanego przezeń stanowiska.

Grac, 23 lutego. Sejm uchwalił jednogłośnie, bez dyskusyi, adres do tronu. Adres ten, podniósłszy zasługi i cnoty monarchy, wyraża nadzieję, że pokój nie będzie zakłócony, i kończy życzeniami i wyrazami wdzięczności, czci i miłości.

Budapeszt, 23 lutego. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że Rada państwa zajmie się przedewszystkiem wyborem członków wspólnych delegacyj, które zbiorą się w w połowie kwietnia w Budapeszcie, gdzie także w tym czasie bawić będzie cesarz. Wtedy także odbędą się w stolicy węgierskiej uroczystości 50-letniego jubileuszu konstytucyjnych ustaw węgierskich z r. 1848.

Z Sejmów krajowych.

Wiedeń, 23 lutego. *(Telefonem.)* W Sejmie dolno-austryackim przyszło na dzisiejszem posiedzeniu do burzliwych scen przy dyskusyi nad wnioskiem Filipovicha, aby Schneiderowi udzielono nagany z powodu jego napaści na profesorów uniwersytetu. Wśród obelg, miotanych szczodrze ze wszystkich stron Izby, uchwalono przejść nad wnioskiem Filipovicha do porządku dziennego.

Praga, 23 lutego. *Politik* omawia fakt przeniesienia dyskusyi adresowej poza dyskusyę budżetową w Sejmie czeskim. *Politik* pochwala to postąpienie marszałka Lobkovica, podnosząc, że dając pierwszeństwo dyskusyi budżetowej, pozbawił Niemców sukcesu, jaki byliby uzyskali, urządzając obstrukcyę przeciw adresowi do tronu, ewentualnie zaś urządzając secesyę z Sejmu, przez co udaremniliby, lub, w najlepszym razie, utrudnili uchwalenie budżetu. *Politik* dodaje, że Czesi rezerwować powinni swą siłę na batalię, jaka czeka ich w Radzie państwa.

Medale jubileuszowe.

Budapeszt, 23 lutego. Półurzędowy *Magyar Ujszag* podaje różne szczegóły, odnoszące się do obchodu cesarskiego jubileuszu. Między innemi medale jubileuszowe z bronzu otrzymają wszyscy oficerowie, podoficerowie i żołnierze armii czynnej, jako też oficerowie, podoficerowie i żołnierze należący do rezerwy, a także oficerowie pensyonowani.

Medal ten, do którego projekt dał sam cesarz, noszony będzie na czerwonej wstążce. Koszta wybicia 4½ miliona medali ponosi prywatna szkatuła cesarska. Dalej otrzymają wszyscy oficerowie, służący czynnie lat 50, z prywatnej szkatuły cesarskiej dożywotną pensyę honorową, równającą się tej, jaką pobierają, to samo tyczy się podoficerów, którzy lat 25 czynnie służą.

Proces Zoli.

(Mowa adwokata Labori'ego).

Paryż, 23-go lutego. W poniedziałek jeszcze adwokat Labori rozpoczął swą mowę obrończą. Przeprosił sędziów przysięgłych, że po nużącej, dwutygodniowej rozprawie, jeszcze cierpliwość ich na próbę wystawia; zwrócił uwagę, że jeszcze żadna sprawa nie wywołała tyle zaniepokojenia, nie podniecała tak namiętności. „Lud — mówił — jest źle poinformowany, ale oczywiście w dobrej wierze. Po stronie wielkiego obywatela, który tu się znajduje, widzicie popierających go przedstawicieli i przywódców inteligencyi, takich, jak Anatole France, Duclaux, Gabryel Monod, Pressensé, Bréal, Grimaud i inni. Wszyscy ci mężowie podpisali protest. Dalej widzimy trzystu deputowanych i dwustu pięćdziesięciu senatorów, żądających rewizyi procesu. Ale rząd nie bierze się na seryo do sprawy Dreyfusa w obawie zbliżających się wyborów; naprawić jednak błąd po wyborach będzie już zapóźno. Akcya wyborcza nie przejdzie bez wyjaśnienia tajemnic.“

Mowca wyszydza następnie bajkę o syndykacie, broniącym Dreyfusa. Jeżeli pod syndykatem rozumieć członków rodziny, która rujnuje się dla ratowania niewinnie skazanego; przyjaciół, którzy rodzinie tej dopomagają; zwolenników prawdy i sprawiedliwości, którzy pragną światła — to zgoda: syndykat taki istnieje. Ale kto ośmieli się twierdzić, że Zola przekupiony? Twierdzenie takie byłoby kłamstwem i niedorzecznością! Kto ośmieli się twierdzić, że Scheurer Kestner, Trarieux lub Jaurès działają za pieniądze? Czy przekupieni są artyści Carrière Claude Monet, Alfred Bruneau, Desmoulins? albo publicyści tacy, jak Bernard Lazare, Ranc, Lucien Victor, Meunier, Lacroix i pani Séverine, która dla sprawy naszej zjednała całe towarzystwo kobiet francuskich?

„Wiem — mówi dalej Labori — że większość jest obecnie przeciwko nam, pozornie przynajmniej; ale jednak tajemnice, osłaniające sprawę, wielu nawet przeciwników naszych zaniepokoiły. Nienawistne prądy czasu powstrzymują wydobycie na jaw prawdy; antisemityzm podniósł czoło i zasłania się rzekomym szacunkiem dla armii; ale ci sami ludzie, którzy teraz w imię poszanowania armii tłumią prawdę, rzucali obelgi na szefów armii; czy zresztą niezawisłość sumienia ma kapitulować przed kilku szefami armii?...

„Rewizya procesu Dreyfusa stała się nieuniknioną. Egzystencya syndykatu jest usprawiedliwioną przez wspólną dążność, jaka ożywia wszystkich ludzi uczciwych, wspólny ich cel: wykrycie prawdy i zapewnienie poszanowania ustawie...

Tu adwokat Labori opowiada historyę obecnej agitacyi i zwraca uwagę, że pierwsze wątpliwości co do wyroku, wydanego na Dreyfusa, wyszły od Cassagnac'a, który podniósł tę kwestyę w dzienniku swym *Autorité*: a pierwsze rewelacye o sposobie prowadzenia procesu Dreyfusa pojawiły się w dzienniku *Eclair*, który podał wiadomość o tajnym dokumencie, ale nie jak brzmiał istotnie: *„Cette canaille de D.“*, lecz kłamliwie: *„Cet animal de Dreyfus“* — dokument ten nie odnosi się do Dreyfusa!

Następnie Labori przytacza rewelacyę adwokata Salles'a, który słyszał od jednego z oficerów, sądzących Dreyfusa, że sędziom przedłożono dokument, nieznany ani oskarżonemu, ani jego obrońcy Demange'owi. Wkrótce zaś wątpliwości przeszły w oburzenie, kiedy ogłoszono akt oskarżenia, ułożony przez Ormechoille'a, stwierdzający, jak błahe poszlaki były przeciwko Dreyfusowi.

„W sprawie Zoli — mówił dalej Labori — tkwią dwie sprawy: Dreyfusa i Esterhazy'ego. O pierwszej nam mówić nie wolno, o drugiej wolno. Dla czegóż sprawa Esterhazy'ego nie jest także *res judicata*. Jak często w tym kraju, chwycono się półśrodków: częściowe śledztwo, częściowe zachowanie tajemnicy, w części wyjaśnienia, w części *res judicata*“.

Dalej wykazuje mowca dobrą wiarę Zoli: „Zola jest nietylko geniusz twórczy; Zola jest poetą i człowiekiem ideału“. Co go zmusiło do jego czynu, jeżeli nie nakaz sumienia? Miał przekonanie o niewinności Dreufusa, — musiał je wypowiedzieć. Było to niezbędnem po uniewinnieniu Esterhazego. Nazajutrz po tym wyroku, który pośrednio padł na skazanego na Czarciej wyspie, musiał jeden mąż wypowiedzieć głośno to, co inni myśleli w skrytości. Zarzucono mu, że rzucił oszczerstwo na szefów armii i obraził całą armię. Niewątpliwie wygodniejszą jest rzeczą uważać proces Dreyfusa za zamknięty raz na zawsze i uznać winę Dreyfusa, aniżeli potępić postępowanie całego sztabu generalnego. Ale obowiązek stoi wyżej ponad naszą własną dogodność.

W życiu wystarcza często jeden błąd początkowy, aby wszystko poszło na fałszywą drogę. Od czasu Chrystusa do Piotra Vaux, nie wyłączając Joanny d'Arc, osłaniano zawsze rozmaite zbrodnie racyą stanu. Racya stanu i tutaj odgrywa rolę, jak odgrywała pośród okropności rewolucyi, przy zamordowaniu księcia d'Enghien, w noc Bartłomieja.

W tem miejscu mowa Laboriego została przerwana.

Paryż, 23 lutego. Wczoraj Labori przemawiał w dalszym ciągu w obronie Zoli. Mówił niedługo, ponieważ posiedzenie było krótkie, a to z powodu uroczyście obchodzonego tutaj *Mordi Gras*. Publiczność i sędziowie przysięgli nie mogli oprzeć się świetnej wymowie Labori'ego. Szczególnie wielkiem było poruszenie w sali, kiedy odczytał znany list Dreyfusa i opisywał zachowanie się jego podczas aktu degradacyi. Damy w sali płakały.

Labori zaczął wprost od sprawy Dreyfusa. Wykazywał, że pierwszą informacyę o tej sprawie, w 14 dni po tajnem aresztowaniu eks-kapitana, podał organ antisemicki *Libre Parole*. W jakim celu to uczynił? Przez kogo został poinformowany? „Pytałem o to — mówił Labori — generała Mercier, a ten odpowiedział mi, że nie wie. Ale dla nas jest widocznem, iż pomiędzy pewnemi gazetami a ministerstwem istniało porozumienie, że była tu w grze jakaś osobistość, jako pośrednik. Kto to? oficer wyższy, czy też niższa figura? Nie wiem, ale w każdym razie ta osoba należy do ministerstwa wojny“.

To był początek kampanii. Potem zaczęły się kłamstwa i wymysły najpotworniejsze. Mówiono, że Dreyfus wydał Włochom tajne dokumenty, że wyjechał do Belgii, aby sprzedać tajemnice państwowe, że rozbił żelazną szafę w ministerstwie wojny, — a we wszystkich tych kłamstwach stał zawsze na czele dziennik *Libre Parole*. Trzeba o tem pamiętać, ażeby przebieg cały zrozumieć.

Dalej Labori charakteryzuje śledztwo przeciw Dreyfusowi i podług słów komendanta Forzinettiego opisuje zachowanie się więźnia. Ten dyrektor więzienia miał dość odwagi, ażeby powiedzieć: „Zawsze byłem pewien, że Dreyfus jest niewinny!“

(Te słowa wywołują żywe protesty i sykanie śród publiczności. Prezydent wzywa słuchaczy do uciszenia się).

Labori odczytuje dalej raport Forzinettiego i powtarza wzruszonym głosem słowa, które obrońca Demange miał wyrzec do Dreyfusa po wydaniu wyroku: „Moje dziecko! Wyrok, skazujący cię, jest największą hańbą tego wieku!“ Zwraca uwagę, że całe postępowanie przeciwko Dreyfusowi osłonięto tajemnicą i za pomocą półsłówek, aluzyj, wprowadzono w błąd opinię publiczną i sędziów.

Labori protestuje następnie przeciwko twierdzeniu o mniemanem przyznaniu się Dreyfusa i woła:

„Nie chcę wierzyć w to, co mówią, że Dreyfus dlatego tylko został skazany, że jest żydem. Nie chcę wątpić o dobrej wierze tych ludzi, którzy go skazali. Ale faktycznie nie mieli oni w sądzie żadnego dowodu materyalnego przeciwko Dreyfusowi, a jeśli rzekomo istnieć miał taki dowód w ministerstwie wojny, to była to owa karta, wymieniona pomiędzy dwoma *attachés* wojskowymi dwóch monarstw, należących do trójprzymierza. Karta owa jednakowoż nie odnosi się do Dreyfusa, a znajdowała się w ministerstwie wojny już na 8 miesięcy przed aresztowaniem Dreyfusa“.

Labori przechodzi do śledztwa, jakie prowadził Paty de Clam, poczem powołuje się na świadectwo byłych ministrów Guérina i Dupuy'ego, że *bordereau* był jedynym dowodem przeciw Dreyfusowi. Potem zaczęto mówić o tajnym dokumencie, ale dokument ten nie odnosi się do Dreyfusa, a zresztą mamy w tej sprawie urzędowe oświadczenie, złożone w komisyi parlamentu niemieckiego (aluzya do oświadczenia Bülowa)..

Prezydent przerywa mowcy: Pominmy to.

Labori omawia w dalszym ciągu zeznania Henry'ego i Gribelina, których nazywa ofiarami optycznego złudzenia, poczem powraca znów do procesu Dreyfusa. Tajemnica w tej sprawie nie była niezbędna. Prezydent sądu wojennego postąpił sobie samowolnie.

„Mam akta — mówi Labori — tego nieszczęsnego procesu w swych rękach i zapewniam na mój honor, że w zeznaniach 27 świadków w tej sprawie niema nic obciążającego Dreyfusa. Nie ustaliły one żadnego faktu stanowczego, któryby ówczesny minister wojny mógł zakomunikować swemu koledze, ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości panu Trarieux, lub też swemu dawnemu przyjacielowi, obecnemu ministrowi wojny gen. Billotowi. Natomiast gazety *Jour* i *Echo de Paris*, otrzymujące informacye ze sztabu generalnego, były w stanie ogłosić jakieś mniemane fakta, stanowiące niby dowód“...

Tu nastąpiła przerwa posiedzenia.

Paryż, 23 lutego. Po przerwie rozpoczął Labori dalszy ciąg obrony od omówienia rzekomego przyznania się przez Dreyfusa do winy przed aktem degradacyi, w obecności kapitana Lebrun-Renauld'a, o czem oficer ten odnośne doniesienie do ministerstwa uczynił dopiero w listopadzie 1897 roku. Zdaniem mowcy, Dreyfus nie przyznał się nigdy do winy, i przypomina gwałtowną scenę, która rozegrała się na tym punkcie w sali przeznaczonej dla świadków między majorem Forzinettim a kapitanem Lebrun-Renauldem. Następnie odczytuje on protokół o degradacyi byłego kapitana Dreyfusa, z którego wynika, że tenże do ostatniej chwili do winy się nie przyznał. Listy także Dreyfusa, pisane po wyroku, w których nie przestaje domagać się, aby rzucono światło na jego sprawę i w których wyraża nadzieję, że honor jego zostanie kiedyś rehabilitowany, świadczą wymowniej, niż zeznania kapitana Lebrun-Renaulda i rzekomy protokół, nie podpisany przez skazanego i nie okazany w Izbie na żądanie dep. Cavaignaca. Następnie odczytuje Labori przepisy ustawy, odnoszące się do tego rodzaju zeznań.

Prezydent przerywa mu, zaznaczając, iż odnośne paragrafy stosują się tylko do skazanych na śmierć.

— Wiem o tem — odparł obrońca, — lecz stwierdzam, że na rzekomym protokóle przyznania się do winy nie ma podpisu. Umarli nie mogą mówić, lecz żyjącego skazańca możnaby się zapytać, czy rzeczywiście złożył zeznanie, a i żądać od niego podpisu, któryby to stwierdzał.

Dalej przechodzi Labori do przedstawienia sposobu, w jaki prowadzono śledztwo z Dreyfusem, twierdząc, że ze strony rządowej zastawiano na niego pułapki, byle tylko wydobyć przyznanie się do winy — nawet czyniono mu przyrzeczenia, a on ciągle twierdził, iż jest niewinny. Méline był zanadto ostrożny, aby ów protokół kapitana Lebrun-Renaulda światu pokazać. „Oświadczył on w Izbie, że sprawa ta zachowała charakter prawniczy. Powiedziano te słowa na arenie politycznej, a tutaj — na grunt ściśle prawniczy — wnosi się politykę! Czy pan Méline chce może wszystko wypowiedzieć i zezwolić na wszystkie zeznania, nie zobowiązując swej własnej osoby? — Panowie sędziowie przysięgli, oświadczam tu: Nie ma w historyi imienia więcej pogardzonego i słuszniej pogardzonego, więcej zohydzonego i pod pręgierz słuszniej stawianego, jak Poncyusza Piłata“.

Wśród grzmiących oklasków z audytoryum młody jakiś człowiek woła: „Tak jest, ale Judasz jeszcze gorszy!“

Mowa Labori'ego na wczorajszem posiedzeniu zajęła trzy i pół godziny. W dalszym ciągu Labori ma mówić dzisiaj. Zapowiedział on podobno, że jeszcze potrzeba mu przeszło trzech godzin, żeby powiedzieć przysięgłym wszystko, co ma do powiedzenia.

Po skończonej mowie Zola uściskał Labori'ego po dwakroć. Pewna część publiczności starała się sparaliżować efekt oklasków na korzyść oskarżonych. Przyszło nawet do bójki. Oklaski adwokatów zostały zgłuszone okrzykami:

— Niech żyje armia!

Oficerowie obecni obradom protestują przeciwko oklaskom, uważając je za demonstracyę przeciwko armii. Jeden z oficerów domagał się, aby wyrzucono ze sali jakiegoś młodego człowieka, który bił brawo Labori'emu. Gdy jeden z generałów zapytał o powód tego żądania, odpowiedział ów oficer:

— Obrazili tu naszych wodzów, a teraz chcą nas jeszcze prowokować.

Zawezwano wreszcie straż i polecono jej opróżnić audytoryum. Miało to na celu uniemożliwienie dalszych awantur. Gdyby minister Trarieux chciał się zbliżyć do Labori'ego, aby mu powinszować, jeden ze strażników pociągnął go za rękaw. Trarieux zaprotestował przeciwko temu i zawołał:

— Jestem senatorem; nie wolno mnie znieważać, ani dotykać się!

W okolicy Pałacu sprawiedliwości znajdowało się bardzo mało ciekawych. Gdy Zola opuścił salę, słyszano głosy: „Niech żyje armia!“.

Zresztą innych zajść nie było.

Paryż, 23 lutego. *Agence Havas* i inne dzienniki tutejsze podnoszą olbrzymi sukces wczorajszej mowy Labori'ego, obrońcy Zoli. Dzienniki te twierdzą, że choćby Zola nawet został zasądzony, to motywa, przytoczone przez Labori'ego, nie pozostaną bez skutku i znaczenia na przyszłość.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	60
„ „ srebrna	102	50
4% renta austryacka złota	122	80
4% „ „ koronowa	102	80
4% „ węgierska złota	122	30
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	930	—
„ kredytowe	364	50
Londyn	120	20
Marki	58	75
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	45	25
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	157	75
Losy tureckie	58	70
Akcye Anglobanku	161	50
„ Unionbanku	302	—
„ Bankverein	265	50
„ Laenderbanku	216	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	302	50
„ „ Południowej	80	62
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3457	—
„ „ Staatsbahn	337	50
„ „ Alpine	150	30
„ Tureckie Tabaczne	133	75
Ruble	127	25
Berlin, 23 lutego 1898.		
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	10
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	25
4½% Listy Polskie	100	75
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	229	25
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 23 lutego 1898.		
Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	94
Żyto na wiosnę	8	95
Owies na wiosnę	6	87
Kukurudza	5	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 23 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	90	97	60
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	379	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	25	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	299	75	301	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Griedera materye jedwabne

są, za co się poręcza, najlepsze, trwałe, gdyż farbowanie jest bardzo starannie uskutecznione. Wspaniałe nowości można otrzymać po rzeczywistych cenach fabrycznych wolne od cła i opłaty pocztowej tylko wprost do domu. Tysiące pism z uznaniem. W jakich kolorach życzy sobie Pani próbek? 1833 2 0

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, kr. nadw. dost., **Zurych** (Szwajcarya).

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

A. Z pamiętnika Romana 1859—1863. I. Szkoła wojskowa polska w Genui i Cuneo. II. Zaczątki powstania 1863 roku na Podlasiu i na Litwie. 1 złr.

Góralczyk K. (Wł. L. Anczyc) Dzieje Polski w dwudziestu cztrech obrazkach. Wydanie nowe, ozdobione kolorowanemi rycinami. W oprawie karton. 65 ct.

Gostomski Walery. Historya literatury powszechnej w zarysie. Wychodzi w zeszytach po 65 ct.

Katulla Poezye, przekładał Jan Czubek. Ilustracye Włod. Tetmajera. Złr. 1·20.

Kotarbiński Józef. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo-psychologiczne. 2 złr.

Krechowiecki A. Rdza. Powieść 2 tomy. Złr. 3·20.

Pawlikowski Miecz. Baczmaha. Szkic powieściowy, ilustrował Włod. Tetmajer. 2 złr.

Skirmuntt K. Nad Niemnem i nad Bałtykiem w zaraniu dziejów, z kartą geograficzną. Złr. 1·20.

Smolka Stan. Polacy, Niemcy i Czesi. 50 ct.

Tetmajer Kazimierz. Anioł śmierci. Romans. 2 tomy. Złr. 2·60.

Weyssenhof Józef. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. 2 złr. 383 1 3

L. 7323/98./V. 382

Obwieszczenie.

Pobór do wojska popisowych, urodzonych w latach **1877, 1876 i 1875,** do gminy miasta Krakowa przynależnych, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawienia się przed Komisyą poborową w Krakowie, odbywać się będzie w myśl rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 27 stycznia 1898 r. L. 8113 **w dniach 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24 i 26 marca 1898 r. w domu pod L. 1 przy ulicy Jagiellońskiej w Krakowie** (w gmachu starego teatru na I. piętrze) w następującym porządku:

Dnia 17 marca b. r. we czwartek stawać będą popisowi tutejsi I. klasy, urodzeni w r. 1877, od liczby losu 1 do 200.

Dnia 18 marca b. r. w piątek popisowi tutejsi I. klasy od liczby losu 201 do 424.

Dnia 19 marca b. r. w sobotę popisowi tutejsi II. klasy, urodzeni w r. 1876 od liczby losu 1 do 200.

Dnia 21 marca b. r. w poniedziałek popisowi tutejsi II. klasy od liczby losu 201 do 421.

Dnia 22 marca b. r. we wtorek popisowi tutejsi III. klasy urodzeni w r. 1875, od liczby losu 1 do 200.

Dnia 23 marca b. r. we środę popisowi tutejsi III. klasy od liczby losu 201 do 517.

Dnia 24 marca b. r. we czwartek, **tudzież 26 marca b. r.** w sobotę stawać będą popisowi do Krakowa nie przynależni, którym właściwe władze udzieliły pozwolenia do stawienia się w Krakowie i którym doręczono przed terminem wezwanie ze strony Magistratu.

Magistrat wzywa popisowych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, którzy w myśl §§ 25 do 29 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. mają tytuł prawny do jednorocznej czynnej służby wojskowej, następnie kandydatów stanu duchownego i nauczycieli szkół ludowych, którym na zasadzie § 31, względnie § 32 tejże ustawy, służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne dowody bezzwłocznie Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisyi poborowej przedłożyli. Również w tym samym terminie mają krewni reklamujący popisowych na mocy § 34 ustawy wojskowej przedstawić odnośne dowody Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisyi poborowej. Nadto zwraca się uwagę popisowych, którzy starają się o przyznanie im dobrodziejstwa z §§ 31 do 34 ustawy wojskowej, a zarazem mają tytuł do jednorocznej czynnej służby, że w razie nieprzyznania im jednego ze wspomnianych dobrodziejstw mogą Komisyi poborowej prosić o przyznanie im dobrodziejstwa jednorocznej czynnej służby.

Reklamacye rozstrzygać będzie Komisya według bieżących liczb losów listy stawczej w tych dniach, w których na popisowych reklamowanych przypada kolej do stawienia się przed Komisyą i w tychże dniach mają się zgłosić do Komisyi o godzinie 9 rano reklamujący ojcowie w wieku do lat 70, a względnie bracia reklamowanych w wieku po nad 18 lat. Zwraca się uwagę, że reklamowani z I., II. i III. klasy obowiązani są w właściwych dniach według liczby ich losów stawić się przed Komisyą, a reklamacye ich dopiero po uznaniu ich za zdolnych do służby wojskowej zostaną załatwione w myśl § 57 przepisów wykonawczych (Cz I.) do ustawy wojskowej

Pobór rozpoczynać się będzie każdego dnia o godzinie 9 rano, a wszyscy powołani popisowi powinni już o tym czasie znajdować się w lokalu powyżej wymienionym.

Wszyscy popisowi, do Krakowa przynależni, którymby do 10 marca b. r. wezwań nie doręczono, obowiązani są zgłosić się po nie do właściwego Komisarza obwodowego miejskiego (ewentualnie do Wydziału V. Magistratu) w czasie od 11 do 16 marca b. r.

Wszyscy popisowi obowiązani są stawić się należycie obmyci, w czystej bieliźnie i stanie trzeźwym, w przeciwnym razie ulegną karze porządkowej.

Ktoby z popisowych w oznaczonym czasie nie przybył do poboru i nieobecności swej nie usprawiedliwił, będzie karany w myśl § 44 względnie §§ 45 i 48 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. przedłużoną aż do dwóch lat służbą wojskową, a nadto aresztem od 3 dni do 1 roku i grzywną od 15 zł. do 2000 zł., przyczem się nadmienia, że tłómaczenie się niewiadomością ustawy nie będzie uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 13 lutego 1898 r.

Prezydent miasta: **J. Friedlein.**

W Krakowie, ul. Karmelicka l. 8

otworzoną została

RESTAURACYA

wraz z pokojami do śniadań. Kuchnia polska na sposób domowy prowadzona, potrawy wydawane będą **zdrowe i smaczne, zawsze na świeżem maśle.** Ceny możliwie niskie, usługa szybka i sumienna. **Napoje** zimne i gorące najlepszej jakości, jakoto: **likiery, rosolisy, rumy** oraz **nalewki każdego gatunku z własnej dystylarni** w tymże lokalu. 384 1 3

Z głębokim szacunkiem

Piwko i Irla.

Nasiona

nawozy sztuczne

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Biuro pierwsze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23. 304 8 0

Firma kontrolna według normalnej Stacyi Rolniczej w Dublanach i w Wiedniu.

Ważne wiadomości zawiera mój **katalog ogrodniczy i rolniczy,** którego proszę zażądać.

Pora wiosenna i letnia 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 9·— z bardzo wybornej** **złr. 10·50 z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w **Bernie** (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 294 8 60

„Prosimy o dokładne przeczytanie."

Handel skór i przyborów szewskich

Antoni Markiewicz i Spółka

w Krakowie, ul. Floryańska 29.

Chrześcijańska firma. „POD KILIŃSKIM" **Chrześcijańska firma.**

Życzeniom P. T Publiczności co do zaprowadzenia wyrobów warszawskich, przeznaczonych na obuwie, uczyniliśmy zadość — nawiązując stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami skór w Warszawie i Radomiu. Będziemy zatem stale utrzymywać na składzie znane z najlepszej jakości skóry, kamasze, obkłady, przyszwy, całe buty juchtowe, jednem słowem kompletnie dokrajane skóry do obuwia męskiego i damskiego.

Szczególnie zwracamy uwagę P. T. Publiczności, mieszkającej na prowincyi, na powyższy artykuł; do zamówienia wystarczy tylko nadesłanie miary, a my jako w tym zawodzie fachowo wykształceni — odwrotnie według życzenia wysyłkę uskutecznimy.

CENY UMIARKOWANE.

Nadto utrzymujemy skóry wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów i t. d.

Posiadając maszynę do krajania pasów, możemy każdej chwili gotowemi pasami według podanej miary służyć.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, filc, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab nici, przędza, szka, szczotki, kremy, smarowidło do obuwia i t. d. w wielkim wyborze.

Wyłączna sprzedaż na Galicyę i Bukowinę Kołków ameryk. „G. Hoelzel" marka „2 buty", Czernidła „Szwarcu" na obuwie, marka „Sokół" i sprzedajemy takowe w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.

Magazyny ul. Floryańska i ul. Szpitalna.

„Dla Szan. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone."

Cennik illustrowany darmo i opłatnie. 1631 6 0

Rok założenia 1874.

Ekspedycya ogłoszeń

M. DUKES NACHF.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6, WIEDEŃ, I., Wollzeile 6,

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników monarchii austro-węgierskiej oraz zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Leży to we własnym interesie P. T. inserentów, aby **przed daniem zlecenia zażądali kosztorysów od tej największej austryackiej ekspedycyi ogłoszeń.** 134 15 0

Katalogi i wzory ogłoszeń zadarmo i opłatnie.

Telefon Nr. 917.

Uczeń potrzebny jest do handlu delikatesów **A. Tumidajskiego** w **Jarosławiu.** 388 1 3

Zastępcy do handlu drzewem!

zdolnego, wziętość mającego fachowca, który już zastępuje znaczniejszą firmę, poszukuje

dla Pragi i Czech

wielki producent. Potrzebne jak najlepsze polecenia.— Zgłoszenia pod **Holz P. U. Nr. 409** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Pradze.** 386 1 2

Tutki cygaretowe

najlepsze, jakie istnieją i najtaniej — poleca

Krajowe Towarzystwo, Kraków, Szpitalna 18.

Okazy zadarmo i opłatnie. 283 20 20

Obuwie

mocne, eleganckie — najtaniej dostanie w Towarzystwie przy ulicy Szpitalnej L. 18, I. piętro. 261 20 20

Kuchnię

na sposób domowy prowadzi od dnia 15-go lutego b. r. i wydaje smaczne i zdrowe potrawy 365 3 6

handel kolonialny

W. Leśniowskiego

w Krakowie,

Rynek gł. 33, linia C—D.

Na drugie śniadanie są gorące z kuchni przekąski i piwo do wyboru.

Société de produits hygiéniques Stapler & Co. Wien, XVIII., Gentzg. 27.

AGATOL

Pasta do zębów

bez mydła. 80 20 0

Najnowszy, niezrównany

Środek do czyszczenia zębów

Tubka z patentowanem zamknięciem.

Dostać można wszędzie.

1898

Mauthnerowe nasiona.



Zasiew: Dla zimy i pierwszego potrzebu wiosennego, jakotez letni ego, jak tylko mrozy ziemi wystąpił.
Odległość: Rzędami, z odstępami 25 ctm.
Grunt: Jaki kolwiek.

Mauthnera

słynne

nasiona warzywne i kwiatowe

w zamkniętych urzęd. ochronnych paczkach

ze **sądownie** zarejestrowanym

znakiem ochronnym „niedźwiedzia"

znajdują się na

składach komisowych

prawie we wszystkich większych

handlach towarów mieszanych w Austryi.

W każdej miejscowości oddano tylko jednej firmie komisową sprzedaż 80 najpokupniejszych gatunków nasion jarzyn i kwiatów, zatem ustawiono tylko jednę szafkę.

Za **świeże i prawdziwe** nasiona, pochodzące od firmy **Edmund Mauthner (Budapest, Andrassystrasse Nr. 23)**, uważać należy **tylko** te, które są w zamkniętych oryginalnych paczkach i mają, jak tu powyższa rycina wskazuje, odbitkę **niedźwiedzia** z r. 1898 i nazwisko **Mauthner.**

Zgłoszenia na składy komisowe swych nasion z miejscowości, w których takich składów jeszcze nie ma, przyjmuje. 379 2 24

Naśladownictwo wzbronione.

Ubogi Łazarz! Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, który po 14-letniej pracy zawodowej od 4 lat obłożnie jest chory, pozostaje bez dachu i w okropnej nędzy, raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Datki łaskawe, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać pod adresem: **Katarzyna Gajewska w Ustrobnej p. Krosno.** 349 5 14

Młody zdolny pomocnik

z działu korzennego, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. — Adres: **J. P. poste restante Majdan ad Kolbuszowa.** 377 2 3

Realność w Szczawnicy

do sprzedania lub zamiany na **realność w Krakowie** pod bardzo korzystnemi warunkami. Wiadomość w kancelaryi **adwokata Dra Abłamowicza,** Mały Rynek Nr. 1. 323 7 10

Fortepian wiedeński

krótki, w bardzo dobrym stanie, **z angielską mechaniką** — jest do sprzedania u stroiciela **Raaby w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod L. 18, III. piętro. 347 5 5

Losowanie dzieł sztuki

pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1897 odbędzie się dnia **25 marca 1898 r.**

Zawiadamiając o tem, Dyrekcya wzywa wszystkich P. P. Korespondentów Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcye, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10go marca b. r.**

Zalegający z opłatą, od losowania będą wyłączeni. 362 3 3

Kraków, dnia 14 lutego 1898 r.

DYREKCYA

Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięk. w Krakowie.

Kilkaset korcy ziemniaków

(Magnum Bonum) — po 2 złr. za 100 ko netto — **ma na sprzedaż Zarząd dóbr Suchodoły, poczta Brody.** 366 3 4

Bittnera

wyciąg ze szpilek sosnowych



powinien się znajdować w każdym pokoju chorych i dzieci, daje on bowiem tlen i orzeźwia **cudownie przyrządy oddechowe.** Przed licznemi naśladowaniami i fałszowaniami trzeba się strzedz i **żądać zawsze ze znakiem ochronnym**

aptek. BITTNERA, Reichenau, Dolna Austrya.

Flaszka 80 cent., sześć flaszek 4 złr. Rozpylacz złr. 1·80. 1961 3 4

PP. Budowniczych i Architektów

zawiadamiam uprzejmie, że **objąłem dzierżawę gminnego kamieniołomu w Międzybrodziu koło Kęt,** a zarazem polecam wszelkie wyroby kamieniarskie po cenach umiarkowanych. Materyał jest pierwszorzędnej jakości i odporny przeciw wpływom powietrza. 342 6 6

Z wysokiem poważaniem

S. Schönherz

w **Hruszowie** (Hruschau) Ślązk austr.

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 376 3 5

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 19 0

PP. AMATOROM.

Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" w Krakowie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.